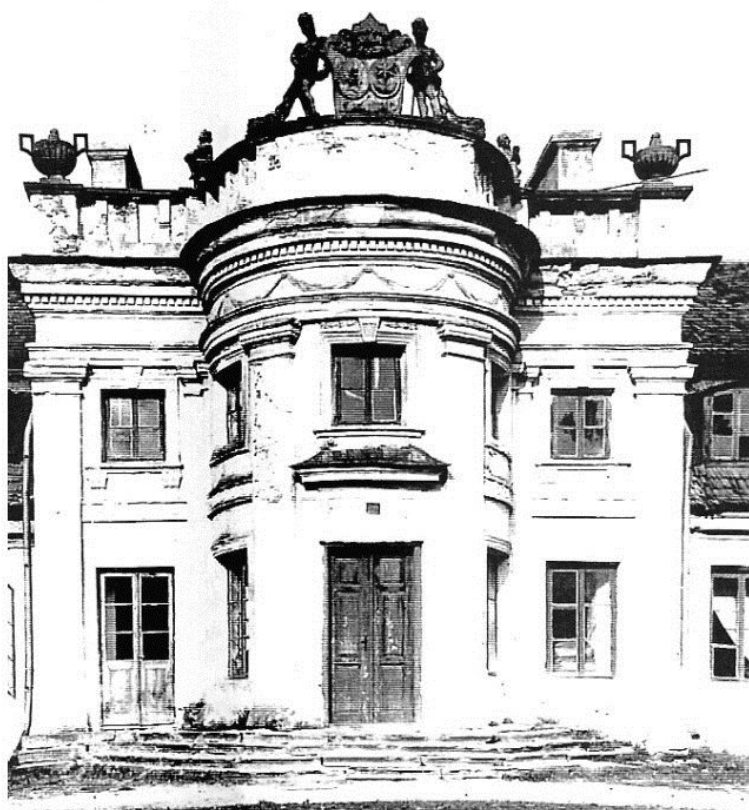




# Więści z nad Drzewiechki

Kwartalnik historyczny Towarzystwa Przyjaciół Drzewiech

3/67/2008



Historia pałacu w Rusinowie związana jest z rodem Kobyłańskich

*Szanowni Czytelnicy,*

*w tym numerze zamieściliśmy fragmenty „Z dziejów Rusinowa” – pracy napisanej przez Emilię Dąbrowską, córkę Samuela Kobylańskiego, matkę zmarłego w roku ubiegłym Krzysztofa Dąbrowskiego. To dzięki Rodzinie Kobylańskich otrzymaliśmy tę interesującą historię Rusinowa, o którym sama autorka pisała: „...miejsce o barwnej przeszłości historycznej”. Warto się z nią zapoznać. W roku 1905 Bracia Kobylańscy, właściciele Fabryki Wyrobów Ostrych z Drzewicy, kupują z majątku Rusinów część wydzieloną pod nazwą „Rusinówek” wraz z pałacem tzw. resztkówkę za sumę 8000 rubli.*

*Wszystko, co wiąże się z historią rodu Kobylańskich dotyczy także historii Drzewicy, dlatego też pracę Emilii Dąbrowskiej zamieszczamy na stronach naszego kwartalnika.*

*Zapewniam Państwa, że będzie to ciekawa lektura.*

*Przyjemnego czytania życzy*

*Ryszard Bogatek*



Pałac w Rusinowie – stan obecny



Emilia Dąbrowska

### Nota biograficzna

*Emilia Dąbrowska z Kobylańskich, urodziła się w 1898 r. w Drzewicy. Ukończyła Gimnazjum H. Gepnerówny w Warszawie w 1917 r., a następnie uczęszczała do Wyższej Szkoły Ogrodniczej przy Towarzystwie Kursów Naukowych w Warszawie w latach 1917—1920.*

*Brała udział w prowadzeniu kantyny przy 4 Brygadzie Jazdy w czasie wojny polsko-radzieckiej w 1920 r., w Rembertowie, a następnie w rejonie Grajewa, Głębokiego i Augustowa, zorganizowanej przez Ligę Akademicką Obrony Państwa w Warszawie.*

*W 1922 r. wyszła za mąż za inż. Jana Dąbrowskiego, który pracował wówczas w Fabryce Lokomotyw w Chrzanowie. Wraz z mężem przeniosła się kolejno do Warszawy (1935) i Starachowic (1937). Pracowała społecznie w Bibliotece „Sokoła” w Chrzanowie oraz współdziałała w założeniu ogrodów jordanowskich (Starachowice).*

*W 1939 r. w wyniku działań rodzinnych, została właścicielką dworu i parku w Rusinowie. W czasie wojny, w związku z nieobecnością męża, spadł na nią obowiązek utrzymania siebie i dzieci. Wówczas prowadzi gospodarstwo ogrodnicze, a w latach 1941—1965 także szkółkę drzew owocowych w Rusinowie. W okresie okupacji hitlerowskiej współdziałała z ruchem oporu.*

*W czasie ponad 40 lat gospodarowania w Rusinowie troszczy się o utrzymanie dworu i jego konserwację, który w 1967 r. zostaje uznany decyzją Prezydium WRN w Kielcach za obiekt zabytkowy i wpisany do rejestru zabytków.*

*Zmarła w 1982 roku, pochowana jest na cmentarzu w Rusinowie.*

**Krzysztof Dąbrowski**

## Z DZIEJÓW RUSINOWA<sup>1</sup>

**Emilia Dąbrowska**

„RUSINÓWEK” — GOSPODARSTWO OGRODNICZE SAMUELA KOBYLAŃSKIEGO

Drugie półwiecze ubiegłego stulecia – to okres zasadniczych przemian w historii rusinowskiej wsi i dworu. Powstanie Styczniove, uwłaszczenie włościan, zmiany koniunktury dla produkcji rolnej – spowodowały kryzys w dotychczasowym charakterze własności ziemskiej. Doprowadził on do coraz dalszej parcelacji majątków bądź nawet do całkowitej likwidacji wielu z nich. I dobra rusinowskie przeżywają również ten kryzys. Stają się własnością często zmieniających się właścicieli. Było ich w ciągu 50 lat – dziesięciu.

Od roku 1905 następuje zmiana zarówno w charakterze gospodarstwa rusinowskiego, jak i w ustabilizowaniu się własności. Staje się ono nowoczesnym gospodarstwem ogrodniczym o

<sup>1</sup> Praca niniejsza nie jest w ścisłym tego słowa znaczeniu monografią wsi. Jest raczej szkicem z dziejów wsi Rusinów i na tym tle przedstawieniem historii dworu tam powstałego oraz losów ludzi z nim związanych. Praca ma dwie wyraźne części: wcześniejszy okres został opracowany na podstawie literatury przedmiotu i materiałów źródłowych, okres najnowszy na podstawie dokumentów i wspomnień własnych Autorki. Całość stanowi interesujący przyczynek do znajomości zachodniej części województwa radomskiego. Opracowanie zamyka nota biograficzna o autorce sporządzona przez jej syna dra Krzysztofa Dąbrowskiego. (Przyp. red.).

małej stosunkowo powierzchni, ośrodkiem oddziałującym na całą okolicę, zyskując nowy, zgodny z duchem czasu kierunek produkcji. Wytyczony kierunek rozwoju kontynuowany będzie mimo ciężkiego okresu obu wojen światowych i utrzyma się aż do czasów obecnych. Sytuacja ta stworzyła pomyślne warunki do otoczenia właściwą opieką zabytkowego pałacu.

Obiektem rusinowskim zajęli się Bracia Bronisław i Samuel Kobyłańscy, właściciele fabryki wyrobów stalowych ostrych w Drzewicy.<sup>2</sup> Po licznych pertraktacjach Bracia Kobyłańscy kupują tzw. „resztówkę” pozostałą po parcelacji dużego majątku ziemskiego, obejmującą 36 ha ziemi, łącznie z zabytkowym pałacem i parkiem. W r. 1905 został podpisany akt kupna, wydzielona osobna hipoteka pod nazwą „Rusinówek”.<sup>3</sup> Obiekt ten był zniszczony i wymagał wielkich nakładów. Na pokrycie części kosztów zostaje wycięta pewna ilość drzew w parku.



Samuel Kobyłański, fotografia z ok. 1907 r.

---

<sup>2</sup> Aniela Czernihowska: Tryptyk z korona. Metalowiec 1972 nr 22; Jan Pazdur: Zakłady metalowe w Kuźnicach Drzewickich, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej 1972 nr 2.

<sup>3</sup> Księga hipoteczna dóbr Rusinówek. rep. hip. 321; Państwowe Biuro Notarialne w Opcznie, obecnie w Radomiu nr 620 P.

W r. 1910 Bronisław Kobylański wycofuje się ze spółki, odstępując swoją część bratu. Samuel Kobylański wprowadza systematycznie w czyn zamierzenia utworzenia w Rusinowie ośrodka ogrodniczego. Ideą wiodącą jego planów jest utworzenie w Rusinowie takiego gospodarstwa, które mogłoby w wytwarzane produkty rolne i ogrodnicze zaopatrywać mieszkańców pobliskiego miasteczka Drzewicy, składających się w przeważającej części z pracowników fabrycznych. Rozpoczyna planowe zagospodarowywanie Rusinowa. Rozszerza hodowlę, zwiększając ilość krów, owiec, zakłada pasiekę, inspekty; zwiększa obszar sadu, ilość krzewów jagodowych, truskawek, szparagów. Przed założeniem ogrodu owocowego ziemia zostaje zmeliorowana.<sup>4</sup> Ogród obejmuje 18 ha ziemi i jest pierwszym w owym okresie i w tej okolicy – obiektem o tak znacznym obszarze. Zaprojektowanie tego ogrodu zostaje powierzone znanemu i o wysokich kwalifikacjach fachowych ogrodnikowi – Janowi Maciejewskiemu z Warszawy. Od roku 1903 był on czynnym członkiem Zarządu Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego i inspektorem koordynacyjnym prac inspektorów ludowych.

Równocześnie zostaje założona w Rusinowie szkółka drzew owocowych. Przyczyniła się ona do rozszerzenia nasadzeń drzew owocowych w okolicy, jak również do wychowania całego pokolenia ogrodników-szkółkarzy (Szczegórski z Sadów, Świstek z okolicy Grójca, Zaraś z Rusinowa, Wasilewski z Rusinowa), którzy wynosząc te umiejętności ze szkółek rusinowskich, przez długie lata zaopatrują w odpowiedni materiał szkółkarski odległe nawet okolice.

Samuel Kobylański zwraca wielką uwagę na stan budynków. W pierwszym rzędzie rozpoczyna od odremontowania zabytkowego dworu-palacu. Wymienia więźbę w części domu (nad dużą salą i wschodnią częścią budynku), poprawia zniszczony strop w holu, wzmacniając go założeniem poprzecznej modrzewiowej belki, kryje dach nowym gontem. Od strony ogrodu buduje drewnianą werandę na miejscu dawnego tarasu. Remontuje też i budynki gospodarskie, łącznie, z tzw. kaplicą, która użytkowana będzie odtąd jako magazyn narzędzi ogrodniczych. Piwnice zachowane pod owym budynkiem mają być wykorzystane na przechowanie owoców.

Właściciel Rusinowa nie ogranicza się tylko do prac związanych ściśle z produkcją. Bierze czynny udział w działalności organizacji społecznych. Podtrzymuje inicjatywę powstania straży pożarnej – tak bardzo potrzebnej w owych czasach placówki. Zaopatruje tę straż w odpowiedni sprzęt techniczny. Sprzęt ten długie lata służył rusinowskiej straży, będąc pod opieką miejscowych ochotników-strażaków, doceniających wagę tej placówki.

Kobylański popiera również powstający na terenie Polski młodzieżowy ruch harcerski (skautowski). Pierwsza organizacja obozu instruktorskiego ma miejsce na terenie dworu i ogrodu rusinowskiego. Należy podkreślić, że w owych czasach przed pierwszą wojną światową wszelkie organizacje, a zwłaszcza organizacje o charakterze wychowawczo-wojskowym w zaborze rosyjskim były zakazane i prześladowane. Latem w r. 1913 zorganizowany był w Rusinowie – po raz pierwszy w zaborze rosyjskim – obóz żeński instruktorek harcerstwa (skautingu). Terenem ćwiczeń obozowych był park, a miejscem wykładów – wielka sala w rusinowskim pałacu.<sup>5</sup> Obóz zgromadził liczne grono skautek, które pod kierownictwem fachowych instruktorek ze Lwowa i z Warszawy pogłębiały wiedzę o tym

---

<sup>4</sup> Plan melioracji z r. 1912 zachowany w dokumentach rodzinnych Samuela Kobylańskiego posiadaniu E. Dąbrowskiej.

<sup>5</sup> Henryk Bagiński, U podstaw organizacji wojska polskiego, Warszawa 1935.

młodym ruchu wychowawczym.<sup>6</sup> Wyniki obozu były bardzo udane. Kurs ten zapoznał nowe instruktorki i założycielki niepodległego ruchu harcerskiego żeńskiego w Polsce z tradycją pracy skautowo-żołnierskiej. Przyczynił się również do rozwoju drużyn skautowych w Polsce.

Do zadań skautek poza szkoleniem i ćwiczeniami należała pomoc w pracach w ogrodzie; skautki posadziły wówczas prawie całą szkółkę świerków, które wyrosły z czasem w spory lasek, nazywany później „Laskiem skautek”.

W roku 1926 na skutek spalenia się kościoła w Nieznamierowicach (1922 r.) zaistniała, okoliczność podzielenia parafii. Wielkim życzeniem miejscowej ludności było posiadanie kościoła w Rusinowie. Wspólnym więc wysiłkiem i miejscowej ludności i S. Kobylańskiego zostały powzięte starania u władz diecezjalnych o zgodę na stworzenie oddzielnej parafii w Rusinowie. Wysiłki były uwieńczone powodzeniem i w r. 1926 zostaje wybudowany tymczasowy kościół drewniany i murowana plebania. W pałacu rusinowskim przez dłuższy czas mieszka ksiądz proboszcz nowej parafii.<sup>7</sup> W tym okresie powstaje również szkoła powszechna w Rusinowie.

Założenie w tej wsi gospodarstwa sadowniczo-warzywnego przyczyniło się do podniesienia dobrobytu miejscowej ludności. Codzienne zatrudnienie znacznej ilości (około 50) pracowników, przeważnie synów i córek gospodarzy małorolnych powodowało dopływ gotówki do wsi, posiadającej ziemi słabe i rozdrobnione.

Do postawienia gospodarstwa ogrodniczego na właściwym poziomie przyczynił się wydatnie Stanisław Kalaciński (1921 – 1941) ogrodnik, bardzo dobry fachowiec-praktyk, który poza swoją specjalnością posiadał dodatkowe zdolności organizacyjne i handlowe.

Samuel Kobylański odnosił się do swojej posiadłości z wielkim sentymentem i przywiązaniem, nie mając nigdy na uwadze osobistych korzyści. Postanawiał wielokrotnie, że po zakończeniu swych prac związanych z prowadzeniem fabryki w Drzewicy osiadzie na stałe w Rusinowie i ciesząc się jego pięknym położeniem i dobrze funkcjonującym gospodarstwem spędzi tu swoje ostatnie lata ciężko przepracowanego życia. Czynna jego natura broniła się jednak przed tym spokojnym życiem i projekty te zostały do końca w sferze planów.

Zmarł 19 kwietnia 1936 roku w Drzewicy i tam w grobowcu rodzinnym został pochowany.

Przez parę lat po śmierci Samuela Kobylańskiego gospodarstwem w Rusinowie opiekowała się bardzo troskliwie wdowa po S. Kobylańskim, Maria Kobylańska. Przyjeżdżała często i łącznie z ogrodnikiem S. Kalacińskim zabiegała o właściwy stan zarówno budynków, jak też i produkcji.

---

<sup>6</sup> Komendę kursu sprawowała Leokadia Błońska, większość ćwiczeń prowadziła inspektorka skautowa — Halina Paliwodzianka, specjalnie w tym celu przybyła ze Lwowa. Zob.: Błażejowski Wacław: Historia harcerstwa polskiego, Warszawa 1936. Główną inicjatorką i organizatorką kursu była Aniela z Kobylańskich Czernihowska.

<sup>7</sup> Pierwszym proboszczem był ks. Rzeszewski, następnym ks. Arlitowicz, po nim ks. Dusiński — młody, energiczny, dokończył budowy plebanii. W okresie drugiej wojny światowej był proboszczem w Rusinowie ks. Bronisław Godzisz, którego wysoce patriotyczna postawa zjednała ogólne uznanie i szacunek. Brał czynny udział w ruchu oporu. Z wielką odwagą kolportował wiadomości, przewoził bron i przechowywał ją u siebie. Łączył i łagodził, z wielką znajomością ludzi i charakterów, zadrażnienia i spory między poszczególnymi grupami partyzanckimi. [Ze wspomnień Autorki, przyp. red.].

*Lata 1939—1945. Okupacja.*

W tym czasie włączam się osobiście, jako córka Samuela Kobylańskiego do kierowania gospodarstwem rusinowskim. Miałam za sobą studia odbyte w Wyższej Szkole Ogrodniczej w Warszawie i rozpoczęłam swoją działalność od poczynienia ulepszeń w gospodarstwie oraz wprowadziłam pewne inwestycje budowlane. W r. 1938 rozpoczęłam – przy czynnym współudziale mego męża – budowę budynku mieszkalnego dla pracowników w miejsce dawnego drewnianego, ciasnego i bardzo zniszczonego. W pałacu wymienione zostają okna mansardowe na nowe a w parku uzupełnione i naprawione mury.

**W czerwcu 1939 r. został podpisany akt rejentalny w Radomiu pomiędzy spadkobiercami Samuela Kobylańskiego a Emilią Dąbrowską, na mocy którego staje się właścicielką całości gospodarstwa (36 ha, 11 ar.) wraz z parkiem i zabytkowym pałacem. Objęłam gospodarstwo w przededniu wojny. Mój mąż, Jan Dąbrowski, dyrektor naczelny Zakładów Starachowickich, w połowie sierpnia wyjechał do Anglii w sprawach fabrycznych. Wobec niemożności powrotu do kraju przebywał w Anglii do grudnia 1945 roku. Zostałam z trojgiem dzieci w wieku 16, 13 i 11 lat, i od pierwszego dnia wojny zamieszkałam w Rusinowie na stałe. Od tej chwili rozpoczęły się nasze dni obaw i niepokoju. Początki prowadzenia przeze mnie gospodarstwa przypadają na okres bardzo trudny. Wojna mobilizuje wszystkie siły społeczne. Działania, wojenne docierają do najbardziej oddalonych zakątków kraju. I Rusinów, leżący wprawdzie z dala od głównych, komunikacyjnych szlaków, wciągnięty zostaje w tryby tej okrutnej wojny.**

Warunki życia wiejskiego ulegają wielkim zmianom. Majątki większe zostają zabrane właścicielom i przechodzą pod zarząd wyznaczanych przez administrację niemiecką treuhändlerów. Gospodarstwa mniejsze podlegają powiatowym inspektorom, którzy określają kierunek hodowli i wyznaczają ilości dostaw obowiązkowych (kontyngenty).

Rusinów – jako małe gospodarstwo specjalistyczne (ogrodnicze), czyli tzw. gartenbaubetrieb – podporządkowany został tym rygorom.

W życiu wsi daje się odczuć wiele braków, nie ma możliwości nabycia wielu materiałów, jak: opalu, nafty, butów, tekstyliów itp. oraz niektórych artykułów żywnościowych (cukier, sól, mięso), rozpoczyna się potajemny handel i nielegalny ubój tępiony z drastyczną bezwzględnością. Największy jednak niepokój i zagrożenie wywołują tzw. „łapanki”, tj. zabieranie ludzi pod przymusem na roboty rolne do Niemiec.

W pierwszym okresie wojny Rusinów ominęły przemarsze wojsk i bezpośrednie działania wojenne, okres ten jednak był szczególnie trudny ze względu na rekwizycje i kontyngenty. Stan ten pogarsza jeszcze bardziej ciężka zima na przełomie lat 1939/1940, niszcząca zasiewy i powodująca wymarznącie sadów w okolicy. I w Rusinowie sad (18 ha) oraz szkółka drzew owocowych (2 ha), które to działy były podstawą istnienia gospodarstwa – wymarły w 95%. A wskutek zubożenia kraju – pewne uprawy warzyw jak szparagi, wczesne pomidory czy ogórki – trzeba było likwidować i przechodzić do upraw bardziej podstawowych, rolniczych. Ze zmianą tą powstają nowe trudności, powodujące całkowitą reorganizację gospodarstwa, uzależnioną od administracji niemieckiej. Trudną sytuację pogłębił jeszcze tragiczny wypadek, jaki wydarzył się na terenie Rusinowa a spowodował śmierć Stanisława Kalacińskiego, tutejszego ogrodnika. Pozbawił on

gospodarstwo rusinowskie fachowego kierownictwa i bardzo cennego człowieka, który z wielką znajomością rzeczy i całym oddaniem prowadził przez okres międzywojenny ogród w Rusinowie.

Na początku roku 1940 zaistniały możliwości założenia światła elektrycznego w Rusinowie. Z inicjatywą taką wystąpiłam do Zjednoczenia Okręgu Radomsko-Kieleckiego (ZEORK). Uzgodnione zostały warunki i terminy przeprowadzenia elektryfikacji wsi. W związku z tym zostaje zawarta umowa gwarancyjna wspólnie z Urzędem Gminnym w Rusinowie. Już w maju 1940 roku ZEORK przystępuje do budowy transformatora i rozprowadzenia napięcia elektrycznego w całej wsi. W okresie wojennym – wobec trudności nabycia materiałów potrzebnych do oświetlania mieszkań, zdobycie światła elektrycznego było wielkim osiągnięciem i dobrodziejstwem.

W styczniu 1942 roku przeżywam chwile wielkich obaw i niepewności. Na skutek rozporządzenia władz okupacyjnych obszar obejmujący 150 wsi od Radomia do Nowego Miasta wzdłuż Pilicy, sięgający aż do Przysuchy, miał być wydzielony i zajęty na cele wojskowe lotnictwa niemieckiego (Luftwaffe). Miał być stworzony gigantyczny poligon ćwiczeń i broni lotniczych, a majątki leżące na granicy tego ćwiczebnego terenu miały być objęte przez zasłużonych lotników niemieckich. Teren miał być opróżniony, a ludność wysiedlona. Zarządzenie to wykonywane było z całą bezwzględnością. Obszar ten nie obejmował wsi Rusinów, a jedynie dwór, ogród, a jako obiekt zabudowany i urządzony, miał być zajęty przez administrację Grossluftwaffen-Übungsplatzu. W wyniku tej sytuacji znaleźlibyśmy się w bardzo ciężkich warunkach, bez warsztatu pracy i dachu nad głową. Zmobilizowałam swoje siły i możliwości i rozpoczęłam od starań w Polskim Towarzystwie Ogrodniczym, którego centrala mieściła się wówczas w Krakowie (członkiem jego byłam od wielu lat). W wyniku podjętych starań uzyskałam poparcie ze strony Towarzystwa i po wielu zabiegach w ostatecznym rezultacie otrzymałam wyłączenie gospodarstwa rusinowskiego od objęcia na cele lotnictwa niemieckiego, potwierdzone pismem dystryktu radomskiego z dnia 18 marca 1942 r.<sup>8</sup>

Wprawdzie przemarsze wojsk i działania wojenne ominęły Rusinów, to jednak ruch oporu obejmuje te okolice już od początku wojny. Akcję tę zapoczątkowały bohaterskie oddziały wojskowe majora Hubala, Rusinów leżał na szlaku ich przejazdów. Widok umundurowanych żołnierzy polskich budził nadzieję, która podtrzymywała nas w mroczne dni zimowe. Lecz gdy pewnego dnia wczesnej wiosny ujrzeliśmy dymy palących się wsi – ogarnął nas niepokój. Paliły się Gałki i Huciska, wsie leżące w głębi przysuskich lasów, które w ciągu zimy 1940 roku były schronieniem i oparciem Hubalczyków. Wkrótce dotarła do nas cała prawda; nie wierzyliśmy, że była tak okrutna.<sup>9</sup>

Równocześnie zaczyna się organizować ruch partyzancki na wsiach. Przybiera formy stałe i bardziej zorganizowane. Zmagania oddziałów podziemnych z przemocą okupanta wciągnęły i naszą okolicę. Wśród ugrupowań, które działały na tutejszym terenie, można wyodrębnić kilka organizacji. W pierwszym okresie wojny, bo już od roku 1940, najbardziej rozbudowany został Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). Był on na terenie okręgu radomsko-kieleckiego bardzo liczny i aktywny. Po roku 1942 przemianowany został rozkazem generała Władysława Sikorskiego z 14 lutego 1942 r. na Armię Krajową (AK), która to organizacja miała doprowadzić

---

<sup>8</sup> Dokumenty w posiadaniu Emilii Dąbrowskiej.

<sup>9</sup> Mirosław Derecki. Tropem majora Hubala. Lublin 1971 s. 74 i nast.



do zjednoczenia wszystkich grup partyzanckich i tym samym zlikwidować rozbitcie w ruchu oporu.<sup>10</sup> Do pełnego zjednoczenia jednak nie doszło i pewne grupy zachowały swoją odrębną nazwę i odrębne hasła.

Od roku 1942 rozpoczęły swoją działalność Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), w powiatach Opoczno i Końskie, w których miały specjalne wpływy; w tym też roku weszła do akcji na tutejszym terenie Gwardia Ludowa (GL), obejmując swym zasięgiem szersze tereny.

Odwiedziny w Rusinowie partyzantów są częste. Nie ma tygodnia, aby nocne pukanie do okien i drzwi nie oznajmiało nadejścia nowej grupy. Najczęściej przychodzą z przyjaznym nastawieniem, wywołując uczucia podziwu i uznania dla ich bohaterstwa. Zbyt jednak długa konspiracja w miarę upływu czasu powoduje narastanie różnic politycznych, osobistych ambicji i doprowadza często do fałszywych osądów, aktów zemsty i tragicznych zająć.

**Z licznych odwiedzin partyzanckich w rusinowskim dworze wspomnę tylko o tych, które stały się przyczyną największego zagrożenia i źródłem maksymalnego napięcia nerwowego u mieszkańców dworu.**

Jedną z takich grup partyzanckich, która w dniu 18 stycznia 1943 roku w swym programie sabotażowym miała zniszczenie gminy w Rusinowie oraz zaopatrzenie się w żywność, była grupa „Lwy” GL.<sup>11</sup>

„W pierwszej połowie grudnia 1942 roku z oddziału „Wilka” wydzielona została kilkunastoosobowa grupa, która otrzymała nazwę oddziału partyzanckiego GL „Lwy”. Dowodził nim „Lew” – Julian Kaniewski. Poza akcjami antykontyngentowymi oraz akcjami obliczonymi na zdobycie broni, oddział 8 stycznia 1943 r. zniszczył urządzenia sygnalizacyjne na stacji Białaczów, a w dziesięć dni później rozbił posterunek policji w Rusinowie”.<sup>12</sup>

Przyjście swoje do wsi rozpoczęła ta grupa salwą wystrzałów karabinowych, a po chwili silnym łomotaniem w drzwi i okna dworu. Część przybyłych partyzantów poszła do urzędu gminnego, gdzie dokonali zniszczenia nakazów kontyngentowych. U nas żądali żywności i odzieży. Przeprowadzili rewizję całego domu, nie wyłączając strychu, chodząc wszędzie z odbezpieczonymi karabinami. Grupa ta składała się w większości z uchodźców z gett w Drzewicy, Gielniowie i Odrzywole.<sup>13</sup>

Nieco później, latem 1943 r. omalże nie doszło do tragicznego incydentu, a mianowicie, kiedy w jednej z sal dworu rusinowskiego odbywała się narada władz tutejszego rejonu grupy AK, zajechał przed dwór samochód wojskowy niemiecki. Spowodowało to zaskoczenie i dezorientację, gdyż skutek złych dróg dojazdowych do Rusinowa przyjazdy Niemców były wyjątkowo rzadkie i praktycznie właściwie nie spotykane. Tę trudną sytuację udało się tym razem opanować. Usiłowanie nasze zatrzymania Niemców przez dłuższy czas przed domem, pod pretekstem uzyskania wyjaśnienia celu ich przybycia – umożliwiło w sposób nie

---

<sup>10</sup> Stefan Skwarek, Ziemia Niepokonana. Kielecczyzna w walce 1830—1945. Warszawa KiW 1974 s. 249.

<sup>11</sup> Bogdan Hillebrandt, Narodziny ruchu partyzanckiego na Kielecczyźnie. Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego 1968 s. 111-132.

<sup>12</sup> Posterunek policji został przeniesiony w r. 1941 do Przysuchy; w Rusinowie mieszkał tylko komendant posterunku z rodziną. Komendantem był wówczas Wincenty Kraczek, wysiedlony z Poznańskiego (przyp. aut.).

<sup>13</sup> Do tragicznych wydarzeń doszło w Drzewicy, gdy ta sama grupa „Lwa”, która 4 dni wcześniej była w Rusinowie, dokonała w dniu 22 stycznia 1943 r. zabójstwa 7 osób, miejscowych obywateli i pracowników fabryki, w tym Augusta Kobylańskiego, dyrektora i współwłaściciela fabryki pod firmą „Gerlach.”. (Przyp. aut.).

zwracający uwagi wyprowadzenie członków władz AK-owskich poza obręb ogrodu i wsi, gdzie już bezpiecznie mogli rozejść się w różne strony.

Innym spotkaniem w tymże roku, mogącym być w skutkach tragiczniejszym – był „najazd” kolumn SS na Rusinów w celu zabrania i wywiezienia robotników rolnych na roboty do Niemiec. Odbywało się to w czasie, gdy w rusinowskim dworze umieszczeni byli trzej ranni partyzanci. Przebywali u nas już od kilkunastu dni, ulokowani w pokojach od ogrodu, w warunkach możliwie spokojnych i bezpiecznych, pod naszą wyłączną opieką. Wieść o łapance, obawa o rannych i przebywających wówczas trzech młodych mężczyzn – naszych znajomych, częściowo ukrywających się – oraz mego syna, 15-letniego chłopca, stwarzała sytuację trudną do opanowania. Po wielu różnych „przegrupowywaniach” w okolicznościach, które uznaliśmy wreszcie za najbezpieczniejsze, wyczekiwaliśmy w wielkim niepokoju na jedyną w tych warunkach samoobronę. Los szczęśliwie oszczędził nam tej rozgrywki, bowiem Niemcy po parogodzinnym przeszukiwaniu wsi odjechali, omijając dwór rusinowski.

W ciągu paru tygodni w 1944 r. przebywała pod troskliwą opieką mojej córki, studentki Akademii Medycznej, panna Halina Abramczyk, łączniczka oddziału AK, wycofującego się spod Kampinosu, ranna w jednej z potyczek. Pomimo wielu trudności udało się nam zapewnić jej opiekę lekarską dr Wierzbickiego z Drzewicy i zatrzymać ją w Rusinowie do czasu jej rekonwalescencji. Również wiosną 1944 r. przeżyliśmy momenty grozy. Uwagę naszą w tym czasie zwróciły systematyczne odgłosy przelatujących z wielką szybkością rakiet bądź też pocisków. Warkot ich był analogiczny do warkotu silnika samolotu, lecz o znaczenie większym natężeniu. Jeden z owych tajemniczych pocisków spadł w pobliskich stronach w czerwcu, w rejonie Przysiałowic, w lesie koło Klonowej. Siła wybuchu była ogromna, detonacja przerażająca, powiększając niepokój o możliwość znalezienia się w zasięgu tej nieznanej broni. Po pewnym czasie przeloty ustały, a do nas doszły wiadomości, że były to próby rakiety V-2, przeznaczonej do zbombardowania Anglii.<sup>14</sup>

Do tragicznego w skutkach spotkania z okupantem doszło w dniu 15 grudnia 1944 r. Oblawa tym razem skierowana była wyłącznie na dwór rusinowski i jego mieszkańców. Przyjechało parę zamaskowanych „bud” z żandarmami, obstawiono cały ogród, przeszukiwano budynki, zgromadzono wszystkich mieszkańców w hallu a potem nastąpiła szczegółowa rewizja szaf, kufrów, skrzyń itp. Wyniki poszukiwań na razie nie dały większych rezultatów, znaleziono tylko pamiątkowa szablę z 1920 r. i czapkę oficera rezerwy mego męża. Do tragicznego rozwiązania doszło wówczas, gdy przy przeglądaniu dokumentów wszystkich osób (a było to już po Powstaniu Warszawskim i grono mieszkańców Rusinowa było bardzo liczne) dwie – p. Wanda Trąbska i p. Kazimierz Rutkowski – zostały aresztowane i osadzone w więzieniu w Opocznie. Przyczyny aresztowania nie były znane, a fakt używania przez pana Kazimierza Rutkowskiego trzech nazwisk zwiększał obawy o jego bezpieczeństwo i utrudniał rozpoczęcie wszelkich starań z naszej strony o zwolnienie. Po pewnym czasie zostali oni przewiezieni do ciężkiego więzienia w Tomaszowie Mazowieckim. Po zajęciu Tomaszowa przez wojska radzieckie udało im się szczęśliwie wyjść z więzienia.

---

<sup>14</sup> Z wyjaśnień powojennych wynika, że były to doświadczenia z rakieta V-2, które po zbombardowaniu przez lotnictwo RAP-u wyrzutni w Peenemünde na wyspie Uznam, kontynuowane były w Polsce w okolicy Mielca. W kwietniu 1944 roku zaczęły być wysyłane rakiety z wyrzutni w Bliźnie w kierunkach: Częstochowa, Końskie, Sarnaki (nad Bugiem), Rejowiec (Chełm). Na jednym z takich szlaków leżał Rusinów. Zob.: Michał Wojewódzki, Akcja V-1, V-2. Warszawa 1970.

W miarę zbliżania się końca wojny – odwiedziny partyzantów były częstsze i bardziej długotrwałe. Zmęczeni i zgłodniaли chętnie przyjmowali obfity poczęstunek oraz zaopatrzenie w suchy prowiant. Pożyczali książki, słuchali wiadomości, politykowali i z tęsknotą marzyli o właściwszych dla swego wieku przeżyciach. Wyrażali ją w piosenkach, układanych w czasie długich, nocnych marszów. Udało mi się zanotować poszczególne zwrotki tych piosenek:

*Ukochana, ja wrócę, ty wiesz,  
Choćbym świat miał przejść wzdłuż i wszerz,  
Ukochana, bądź spokojna,  
Moja miłość jest dłuższa niż wojna.*

albo:

*Pamiętam – we dwoje jechaliśmy sami,  
Śnieg padał wielkimi płatami...*

Po Powstaniu Warszawskim (od września 1944 r.) pałac rusinowski staje się przystanią i schronieniem dla wielu osób wywiezionych ze spalonej Warszawy. Jedni zatrzymują się tylko przejazdem, inni pozostają i dzielą nasz los. Zgromadziła się tu przede wszystkim rodzina bliższa i dalsza, przyjaciele, znajomi oraz osoby zupełnie obce, wywiezione z obozu w Pruszkowie i przypadkiem skierowane z transportu kolejowego z Opoczna.

Wszyscy pochodzący z Warszawy – bez żadnych zasobów, bez ciepłych ubrań, bez środków materialnych, zdecydowali się przyjechać do Rusinowa, aby znaleźć się wśród swoich. Przyjazdom tym towarzyszyła, z naszej strony wielka troska, aby przyjąć ich właściwie i zapewnić odpowiednia, jak najlepszą opiekę. Ale oczywiście możliwości skromnego ośrodka rusinowskiego wielokrotnie okazały się niewystarczające. W pewnych okresach przebywało w Rusinowie około 50 osób. Rusinowskie pokoje okazały się wówczas niewystarczające i trzeba było wynajmować tzw. kwatery na wsi, w szkole i gminie...

Aby zabezpieczyć sprawne funkcjonowanie powstałego w ten sposób zespołu – podjęto, myśl i wprowadzono w czyn podział funkcji, dyżury przy różnych czynnościach domowych, jak i doraźną pomoc w ogrodzie. W akcję tę wciągnięci zostali wszyscy. Została ona przyjęta pozytywnie, bo – jak stwierdzono później – absorbowala w pewnym stopniu myśli każdego, odrywając tak od własnych przeżyć, jak i od beznadziejnej sytuacji ogólnej.

Zbliżał się moment najbardziej krytyczny dla Rusinowa i jego okolicy: cofanie się wojsk niemieckich. Atak wojsk radzieckich był tak gwałtowny, a cofanie niemieckich oddziałów bezładne, że spowodowało to, iż już 16 stycznia 1945 r. znaleźliśmy się na linii frontu. Ówczesna sytuacja bojowa przedstawiała się następująco:

„...Rolę klina głównego zgrupowania uderzeniowego marsz. Żukowa odgrywała armia pancerna gwardii gen. Michaiła Katukowa. Czołgi jej szły po obu stronach dolnej Pilicy i po wyzwoleniu 16 stycznia Nowego Miasta, w środę rozbiły silne zgrupowanie niemieckie i ruszyły na Rawę Mazowiecką.

Jeszcze bardziej na południe, w sąsiedztwie I Frontu Ukraińskiego marszałka Koniewa walczyły armie lewego skrzydła sił Żukowa. Po zniszczeniu 16 stycznia niemieckiego zgrupowania

pod Radomiem, 17 stycznia II korpus pancerny gen. Iwana Jaszczuka wyzwolił Przysuchę, a 7 korpus kawalerii gwardii gen. Michaiła Konstantinowa – Opoczno. Pod wieczór czołowe rzuty tych jednostek oraz spieszącej za nimi piechoty z 69 armii gen. Władimira Kołpakczy i 33 armii gen. Wiaczesława Cwietajewa podeszły pod Tomaszów Mazowiecki, (...) w luce, która powstała pomiędzy frontami marszałków Żukowa i Koniewa, niczym w saku, znaleźli się Niemcy. Był to XXXII korpus gen. Hermana Recknagla, odrzucony z pozycji nad Wisłą...<sup>15</sup>

**Na terenie Rusinowa i okolic działania te rozegrały się następująco:**

Po parogodzinnej bitwie w dniu 16 stycznia pod Ruskim Brodem (około 10 km od Rusinowa), której kanonada i wymiana ognia artyleryjskiego była tak gwałtowna, że huki, wstrząsy i błyski wywoływały wielkie obawy możliwości przetrwania – spowodowały zastosowanie przez mnie wielu ostrożności. Za najlepsze miejsce mogące w tych dramatycznych godzinach zapewnić bezpieczeństwo rusinowskim mieszkańcom, uznaliśmy piwnice pod tzw. dawną kaplicą pałacową. Tam zgromadzili się wszyscy mieszkańcy w tym najniebezpieczniejszym momencie, jaką była noc z 16 na 17 stycznia 1945 roku.

Natarcie wojsk radzieckich szło szerokim frontem, obejmującym Front Białoruski i Front Ukraiński. Uciekający Niemcy wpadli w kotły, drogi odwrotu dla armii niemieckiej były odcięte. Całą noc oddziały niemieckie zmotoryzowane w pełnym szyku i gotowości czekały zgrupowane na gazonie przed domem i w parku na uzyskanie wiadomości o możliwościach przebiccia się dalej na zachód. Cały dom zajęty był przez żołnierzy włączających się z pokoju do pokoju, leżących na łóżkach, kanapach, zobojętniałych na wszystko, bo świadomych swego tragicznego położenia. Nad ranem kolumna ruszyła w kierunku na Drzewicę. Zastała drogę odciętą, bowiem i w Drzewicy i w Opocznie były już wojska radzieckie. Cała cofająca się zmotoryzowana armia została na drodze Gielniów – Opoczno rozbita, bez żadnej obrony i walki.

Na teren tutejszy padł tylko jeden pocisk, uszkadzając lekko róg stodoły. Rusinów ocalał od zniszczeń wojennych, ale następnej nocy od rakiet świetlnych, które były wystrzeliwane, zapaliły się budynki we wsi i pokaźna jej część spłonęła, pozostawiając wiele rodzin w tych trudnych chwilach – bez dachu nad głową.

Po pewnym czasie, gdy przemarsze wojsk ustały i oddalił się front, a w rusinowskim środowisku zapanowało pewne uspokojenie, zaczęły się budzić wśród uchodźców pragnienia odszukania swoich rodzin i powrotu do domów, może zgliszcz. Rusinów pustoszał. Okres wojenny zbliżał się ku końcowi, a nas, gospodarzy tej ziemi – żywicielki, czekała praca przystosowania się do nowych warunków i nowego trudu.

#### *Okres powojenny*

Rusinów jako gospodarstwo 36-hektarowe przeżywał w tej nowej rzeczywistości okres ciężkich zmagania. Pod ciężarem różnych świadczeń, podatków, dotkliwego i bezwzględne nastawienia władz okresu stalinowskiego, stwarzał warunki wyjątkowo trudnej pracy, wymagającej wielkiego wysiłku i hartu.

---

<sup>15</sup> Leszek Moczulski, Na frontach wielkiej ofensywy. Stolica 1972 z 16.01.

Zaraz po wkroczeniu wojsk radzieckich organizuje się w Rusinowie Milicja Obywatelska. W pałacu rusinowskim zajęte zostają trzy pokoje i w nich obsadzony posterunek Milicji. Zajęcie tego lokalu odbywa się w sposób stanowczy i natychmiastowy.

Posterunek MO zajmował zabrany lokal przez 16 lat, od roku 1945 do 1961. Niepokoje w kraju nie ustały z chwilą zakończenia wojny. Rozrachunki wewnętrzne trwały – odbiły się i na Rusinowie. W 1946 r. w jesieni, kiedy grupa ormowców z Łodzi pilnowała sprawnego oddawania obowiązkowych dostaw zboża, luźno działający członkowie podziemia opanowali posterunek MO; w czasie wymiany strzałów zostało zabitych 2 ormowców, a komendant posterunku otrzymał rany. Z okazji tego wydarzenia wmurowano tablicę pamiątkową w jedną ze ścian pałacu.

W 1948 r. zorganizowano w Rusinowie przedszkole, które powstało częściowo z mojej inicjatywy. Na ten cel oddano jedna z sal rusinowskiego pałacu oraz część parku na tzw. ogródek jordanowski. Początkowo, prowadzone było w skromnym zakresie, ze względu na małą ilość dzieci, jak i skromne wyposażenie (np. gotowanie odbywało się w mojej kuchni), z czasem rozrosło się, powiększone o wydzieloną z hallu kuchnię, do przedszkola dobrze zaopatrzonego i posiadającego wyjątkowe warunki lokalowe (ogród).

Oplakane w skutkach – ze względu na zniszczenie zajmowanego lokalu – było zabranie hallu na magazyn nawozów sztucznych. Protokół z przekazania dzierżawionego lokalu stwierdza ogrom zniszczenia, które składowanie nawozów sztucznych (bez opakowania!) przez okres 12 lat wywołało. Zajęcie lokalu na te cele trwało od 1947 do 1959 roku.

#### *Dom spółdzielczy*

Wobec rozwijającego się ruchu spółdzielczego w Polsce powojennej i w Rusinowie wynikła potrzeba założenia spółdzielni w ramach Związku Samopomocy Chłopskiej. Rusinowska placówka spółdzielcza miała zorganizować i przejąć zarówno zaopatrzenie wsi we wszelkie artykuły pierwszej potrzeby, jak i przeprowadzać całkowity skup wytworów rolnych. Ówczesny Zarząd Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w osobach: Franciszek Budzisz, Józef Abramczyk, Kazimierz Suski oraz Jan Kucharczyk – zwrócił się do mnie o współudział. Po przeprowadzonych rozmowach i konsultacjach i w uznaniu potrzeby poparcia i ułatwienia rozwoju tego ruchu – w roku 1949 wyraziłam zgodę na wydzielenie parceli (ściśle 842 m<sup>2</sup>) z terenu rusinowskiego parku pod budowę domu spółdzielczego. W domu tym znalazły pomieszczenie sklepy: spożywczy, tekstylny i gospodarczy oraz na piętrze biura spółdzielczego dla zarządu, sekretariatu i buchalterii. W części zachodniej tegoż domu znalazła pomieszczenie gospoda.

#### *Spółdzielnia Zdrowia*

W 1962 r. wynikła sprawa założenia spółdzielni zdrowia w Rusinowie. Akcją tą kierowali i organizowali ją ob. Władysław Siwiec i Jan Madej, wielce oddani sprawie i rozumiejący wagę i potrzebę takiej placówki na terenie Rusinowa ze względu na wielkie zacofanie i zaniedbania w zakresie stanu zdrowotnego całej tutejszej okolicy. I w tej akcji pałac rusinowski odegrał swoją pożyteczną rolę, rozwiązując tak trudną w owych czasach sprawę znalezienia pomieszczenia w Rusinowie.

Z całym zrozumieniem dla potrzeby powstania takiej placówki – wyraziłam zgodę na wydzielenie dwóch pokoi na gabinety: lekarski i dentystyczny. Umowa zawarta w dniu 1.IV.1962 roku trwała do 1983 r., a spółdzielnia swoją akcją obejmuje coraz szersze rzesze potrzebujących pomocy lekarskiej.

## Z ŻYCIA GMINY

### ŚWIĘTO PŁONÓW 2008 W JELNI

21 września Gmina Drzewica uroczysto obchodziła V Dożynki Gminne. Wszystkie uroczystości odbywały się na placu Szkoły Podstawowej w Jelni.

Dożynki tradycyjnie rozpoczęto korowodem, przedstawiciele z szesnastu miejscowości ubrani w ludowe stroje nieśli piękne, misternie przygotowane wieńce. Pochodowi przygrywała Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Drzewicy. Orszak dożynkowy przemarszerował pod scenę, gdzie zgodnie z tradycją poświęcono tegoroczne plony i rozpoczęto mszę świętą, którą celebrowali zaproszeni księża pod przewodnictwem proboszcza parafii Drzewica ks. Adama Płuciennika. We mszy św. czynnie uczestniczyli także: Chór Kościelny, Młodzieżowa Orkiestra Dęta i Zespół Ludowy „Drzewiczanie”. Po mszy św. Burmistrz Gminy i Miasta Drzewica Janusz Reszelewski powitał zaproszonych gości.

Starościną dożynek była pani Karolina Kwiecień, mieszkanka Jelni. Wspólnie z mężem prowadzą gospodarstwo rolne o powierzchni 20 hektarów. Specjalizują się w hodowli bydła mlecznego. Starosta dożynek to pan Wojciech Woźniak zamieszkały w Augustowie. Z żoną Magdaleną prowadzą gospodarstwo rolne o powierzchni 10 hektarów. Również specjalizują się w hodowli bydła mlecznego.

Starostowie chlebem i solą powitali gospodarzy dożynek: Przewodniczącą Rady Gminy i Miasta Drzewica panią Marię Teresę Nowakowską oraz Burmistrza Gminy i Miasta pana Janusza Reszelewskiego, na jego ręce składając bochen chleba z tegorocznych zbiorów. Zgodnie z tradycją wszyscy uczestnicy dożynek połamali się chlebem. Następnie Burmistrz wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym podziękował rolnikom za ich trud i ciężką pracę. Zwrócił także uwagę, że gmina wspomaga mieszkańców realizując programy pomocowe dla rolników i ich rodzin.

Kolejnym punktem programu było zwiedzanie dwunastu wiejskich chat, obficie zaopatrzonych w regionalne przysmaki. Stoły w chatach ugięły się pod ciężarem różnych gatunków wędlin, ciast, mięs i przygotowanych potraw.

Na scenie tymczasem kolejne miejscowości prezentowały wieńce dożynkowe z ośpiewaniem. Każda z szesnastu miejscowości: Radzice Małe i Duże, Jelnia, Werówka, Świerczyna, Idzikowice, Dąbrówka, Strzyżów, Brzuza, Żardki, Trzebina, Brzustowiec, Zakościele, Domaszno, Giełzów, Krzczonów miała swój czas na scenie. Najciekawiej i najdowcipniej zaprezentowali się przedstawiciele Werówki, nawet ich strój budził zdziwienie. Oni też zebrali największe brawa.

Po prezentacji wieńców ogłoszono wyniki Konkursu na Podnoszenie Stanu Czystości, Porządku i Wyglądu Estetycznego Nieruchomości na terenie Gminy i Miasta Drzewica. Nagrodzone i wyróżnione osoby obdarowano okolicznościowymi dyplomami i nagrodami pieniężnymi.

Po części oficjalnej nadszedł czas na część artystyczną. Na uznanie zasługiwał występ uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej. Ich otwartość i radość emanowały ze sceny i zachwyciły widzów. Nasz opoczyński folklor zaprezentowały „Perły Idzikowic”, „Radziczanki” i „Drzewiczanie”. Po nich wystąpiły zaproszone zespoły: „Krakowiacy Ziemi Brzeskiej” z tańcami z tamtego regionu i „Jadowiczanie” w tańcach krakowiaków wschodnich.

Mimo niesprzyjającej aury, liczba przybyłych gości i mieszkańców naszej gminy uczestniczących w dożynkach była imponująca. To budujące, że chętnie wracamy do tradycji i kultywujemy ją.

W czasie uroczystości odczytane były podziękowania dla rolników za ich codzienny trud. Podziękowania na ręce Burmistrza przysłali: posłowie na Sejm RP – Włodzimierz Kula i Stanisław Witaszczyk, Marszałek woj. łódzkiego Włodzimierz Fisiak, Wicemarszałek woj. łódzkiego Artur Bagieński, Wicemarszałek woj. łódzkiego Elżbieta Nawrocka oraz Wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska i Wicewojewoda łódzki Krystyna Ozga.

Fotomigawki z dożynek







## **KONKURS ROZSTRZYgniĘTY**

Burmistrz Gminy i Miasta Drzewica ogłosił Konkurs na Podnoszenie Stanu Czystości, Porządku, Ładu i Wyglądu Estetycznego Nieruchomości na terenie Gminy i Miasta Drzewica. Na konkurs wpłynęło 21 zgłoszeń. Komisja konkursowa objechawszy wszystkie posesje dn. 11.08.2008 r. oceniła je w dwóch kategoriach:

I – budownictwo mieszkaniowe indywidualne i wielorodzinne,

II – budownictwo zagrodowe.

Przy ocenie kierowano się następującymi kryteriami:

- wrażenie ogólne,
- ład i porządek,
- ukwiecenie.

Wszystkie posesje były czyste i zadbane, ale były takie, które zachwyciły. Wszystko tam było zaplanowane i na swoim miejscu. Niewątpliwie był to efekt wieloletniej pracy, starań i nakładów finansowych. Ogłoszenie wyników Konkursu nastąpiło na Dożynkach Gminnych w Jelni.

### **Wyniki Konkursu**

Komisja w składzie: Gwiaździńska Zofia, Szymańska Alina, Szymańska Marta, Sosnowiec Anna, Muszyński Lech, Wasilkowska-Bińkowska Małgorzata, po obejrzeniu posesji zgłoszonych do konkursu i dokonaniu oceny punktowej w skali 0 – 5 punktów zdecydowała, że:

W grupie A – budownictwo mieszkaniowe indywidualne i wielorodzinne:

- I miejsce – **Bogatek Alina** zam. Drzewica, ul. Kolejowa 22,
- II miejsce – **Frydrych Maria i Andrzej** zam. Drzewica, ul. Stawowa 48,
- III miejsce – **Niemirska Ewa** zam. Drzewica, ul. Warszawska ,
- Wyróżnienie – **Tąder Jadwiga** zam. Brzustowiec 195.

W grupie B – Budownictwo zagrodowe, wyłoniła następujących zwycięzców:

- I miejsce – **Wiśniewska Janina** zam. Jelnia 135,
- II miejsce – **Szadkowska Zofia** zam. Jelnia 13,
- III miejsce – **Miązek Irena** zam. Brzustowiec 16,
- Wyróżnienie – **Wolszon Marianna** zam. Jelnia 115.

## **„Moje Boisko - Orlik 2012” w Drzewicy**

1 sierpnia 2008 roku Burmistrz Gminy i Miasta Drzewica Janusz Reszelewski podpisał umowę na wykonanie boiska sportowego. Inwestycja jest realizowana w ramach ogólnopolskiego programu „Moje Boisko - Orlik 2012”. Całe przedsięwzięcie podzielono na dwa etapy.

Zakres rzeczowy I etapu projektu obejmuje:

- budowę boiska do piłki nożnej o wymiarach 30 m x 62 m o nawierzchni syntetycznej typu sztuczna trawa,
- budowę boiska wielofunkcyjnego (do siatkówki i koszykówki) 19,1 m x 32,1 m o nawierzchni poliuretanowej,
- ogrodzenie terenu z wykonaniem piłkochwyłów i wykonanie ciągów komunikacyjnych.

Drugi etap, który będzie realizowany jeszcze w tym roku swym zakresem obejmie:

- budowę modułu sanitarno-szatniowego,
- wykonanie przyłączy energetycznych, wodociągowych i kanalizacyjnych.

Na realizację II etapu będzie podpisana oddzielna umowa. Wykonawcą robót będzie warszawska firma „Polkourt” S.A. Koszt I etapu przedsięwzięcia wyniesie 1.048.000 zł z tego 333 tys. otrzymamy z Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, 333 tys. z Ministerstwa Sportu i Turystyki, Starostwa Powiatowego 100 tys., a pozostałe koszty zostaną pokryte ze środków własnych Gminy.





Zdjęcia przedstawiają boiska w trakcie budowy

Boiska powstają na placu za Szkołą Podstawową w Drzewicy. Zgodnie z programem rządowym „Boisko w mojej gminie” wspólnie z samorządami terytorialnymi, organizacjami sportowymi i partnerami prywatnymi założono ambitny plan, aby do 2012 roku powstało 2012 boisk. Mają to być boiska ogólnodostępne, dla wszystkich dzieci, aby mogły oprócz domu i szkoły znaleźć miejsce, które będzie budowało poczucie wspólnoty i pozwalało dbać o rozwój fizyczny.

W chwili obecnej pierwszy etap budowy zbliża się ku końcowi, firma wykonała już podbudowę pod obydwa boiska – na warstwę tłucznia położono warstwę z tworzywa poliuretanowego. Rozpocznie się także grodzenie obiektu. Boiska mają być gotowe do końca roku.

## **Burmistrz Gminy i Miasta Drzewicy uhonorowany**

Na poniedziałkowej sesji Rady Gminy i Miasta 25 sierpnia br. Burmistrz Gminy i Miasta Drzewica Janusz Reszelewski otrzymał **Złotą Odznakę Honorową Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów** za wspieranie działalności Związku. Odznaczenie wręczyli przedstawiciele władz Oddziału Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Opocznie oraz Koło Terenowe nr 4 w Opocznie.



Gratulacje z okazji otrzymania odznaczenia składu burmistrzowi członek ZERiI w Drzewicy Alfred Piekarski

Informacje opracowała Małgorzata Wasilkowska-Bińkowska

## POŻEGNANIE DUSZPASTERZA

„Umarł dla świata, ale narodził się dla NIEBA”



Śmierć Księdza Kanonika Bogumiła Polinceusza dotknęła nas wszystkich. Odszedł nagle 18 lipca 2008 r. Pochowany został w rodzinnym grobowcu w Paradyżu.

Urodził się w dniu 29 lutego 1928 r. w Skórkowicach. Lata szkolne młodego ministranta przerwała wojna. Uczęszczając na tajne komplety posiadał wiedzę do dalszej edukacji gimnazjalnej i licealnej.

W 1948 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa sandomierskiego Jana Lorka. Homilię na Jego mszy prymicyjnej wygłosił przyjaciel – ówczesny prefekt, a następnie dziekan dekanatu drzewickiego, proboszcz parafii Drzewica – ks. Antoni Boratyński, po którym zrządzeniem Opatrzności Bożej w 1980 r. probostwo w naszej

parafii objął zmarły ks. Bogumił.

Droga kapłańska do Drzewicy wiodła przez pobliski Gielniów, następnie Ostrowiec Świętokrzyski, Radom, Kazanów Iłżecki i Sandomierz.

W czasie duszpasterzowania w naszej parafii ks. Bogumił dał się poznać jako pobożny kapłan, dobry spowiednik, wspaniały kaznodzieja, człowiek dużej wiedzy i różnorodnych zainteresowań. Zafascynowany był historią, dobrą muzyką, literaturą, poezją i astronomią.

Obdarzony wyjątkowym poczuciem humoru, aktywny w życiu społecznym parafii i miasta – był kapelanem gminnym strażaków i pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej, członkiem Koła Niewidomych i Niedowidzących, należał do Koła Diabetyków, wrażliwy na problemy ludzi w różnym wieku i różnych profesji – głównie osamotnionych, chorych i niepełnosprawnych. Sympatyzował i wspierał Towarzystwo Przyjaciół Drzewicy.

Współpracował przy tworzeniu dwóch nowych parafii – w Domasznie i Radzicach.

Mawiałeś Księżu: „Ja nie boję się śmierci, tylko umierania” i Bóg Cię wysłuchał, odszedłeś tak, jak sobie życzyłeś.

Pozostaniesz na zawsze w naszych sercach, pamięci i modlitwach.

Ś.p. ks. kanonik Polinceusz odznaczony był: Krzyżem Kawalerskim *Polonia Restituta*, Orderem Oficerskim św. Stanisława, Złotym Znakiem ZOSP RP oraz złotym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa”.

Żegnamy Cię Drogi Duszpasterzu strofami lubianej przez Ciebie poezji – wierszem naszej znanej poetki.

## Pamięci wyznanie

Odeszło już od nas  
Twe serce na wieki,  
Ciało Twe spoczęło  
w Twym grobie dalekim,  
Lecz z nami zostały  
wszystkie z Tobą chwile  
Drogi nam Proboszczu –  
Księżu Bogumile.  
Lecz to nie rozstanie  
i nie pożegnanie,  
W naszych sercach Księżu  
dalej masz mieszkanie.  
Zostały tam wszystkie  
Twoje piękne słowa,  
Pełna wzniosłych uczuć –  
Twoich kazań mowa.  
Twe czyny, uśmiechy  
i Twa piękna praca  
Pamięć tę utrwała  
i serce wzbogaca.  
Dobry Bóg to wszystko  
najpiękniej oceni,  
A my Twą przykładną  
wiarą nauczeni  
Będziemy słać modły  
za Tobą – Dalekim...,  
By Twe szczęście w niebie  
przetrwało na wieki.

*Krzyszyna Staszewska*

## **DBAMY O NASZ CMENTARZ**

Tablice, płyty nagrobne, grobowce – są kroniką dziejów naszej miejscowości, jej historią. W trosce o zachowanie tych cennych kart historii, Towarzystwo Przyjaciół Drzewicy podejmuje starania o utrzymanie zabytków cmentarnych w należyтым stanie. W ubiegłym roku został odnowiony i estetycznie zagospodarowany zielenią Grób Nieznanego Żołnierza.

W tym roku podobne prace wykonano wokół jednego z największych i najładniejszych architektonicznie grobowców Samuela Kobylańskiego.

Stało się to możliwe dzięki zaangażowaniu Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy przy dużym wsparciu Urzędu Gminy i Miasta Drzewica, a także środkom przekazanym przez rodzinę Kobylańskich zamieszkałą w Australii. Kolejne prace będą wykonane w przyszłym roku przy grobie rodziny Bronisława Kobylańskiego.



Obecny wygląd Grobu Nieznanego Żołnierza



Tak wygląda grobowiec rodziny Samuela Kobyłańskiego

## **Święto zmarłych**

**Jest Dzień Wszystkich Świętych duchem namaszczony  
Jak i Dzień Zaduszny zmarłym poświęcony.  
Są to dni szczególne tradycją znaczone,  
Zawsze uroczyście w Polsce obchodzone.**

**Cmentarze to miejsca święte dla każdego,  
Zamknięte tereny spokoju wiecznego.  
Biedni i bogaci, wszyscy tam trafiają  
I na wieczność zawsze przeto pozostają.**

**Tak więc święta Zmarłych, pokory, skupienia,  
Niech przynoszą modły dla dusz wspomnienia.  
Niechaj będą porą skruchy, pamiętania,  
Refleksją ludzkiego czasu przemijania.**

**Kazimierz Łęgosz – Ostrowiec Świętokrzyski**

*Więści z nad Drzewiczki* – kwartalnik, nr 3(67)/2008  
**Wydaje:** Towarzystwo Przyjaciół Drzewicy  
**Komitet redakcyjny:** Ryszard Bogatek (Redaktor Naczelny),  
Anna Reszelewska, Krystyna Staszewska  
**Skład komputerowy:** Stefan Kowal